

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok X.

Nowemiasto, dnia 14 lutego 1933.

Nr. 3

Konstanty Gaszyński.

Polki-bohaterki.

Strojne kwiatem młodości, ozdobne urodą,
Jakieś dwie bohaterki mężnych na bój wiodą.
Czyż Bóg, któremu walka o wolność tak miła,
W pomoc dzielnym powstańcom dwóch aniołów zsyła,
I mieczem wybawienia święte zbroi dłonie,
Jak niegdyś Orleankę ku Francji obronie?
Nie — to ziemskie dziewice, córny mężnej Litwy,
Z ciemiężcami wolności wychodzą do bitwy;
Ustronia ścian rodzinnych, spokój, sercu miły,
Dla bronienia Ojczyzny chętnie opuściły,
Tyrani świata z duszą zbyt srogą,
Dziki ludzkości poczwary,
Patrzcie, jak wolność musi być droga,
Gdy dla niej czynią takie ofiary!
Polsko! rozjaśnij uśmiechem lice,
Na twym ołtarzu żony i matki
Składają ślubów złote zadatki, —
Zelazem walczą dziewice.
Nie zginiesz, Polsko! Poświęceń tyle
Nie zostanie bez nagrody,
Choć Europy zimne narody
Własnej Cię tylko zostawiły sile,
Miłość Ojczyzny ma siłę olbrzyma,
A gdzie walka o wolność, tam bezsilnych niema!

Działalność kobiet polskich w 1863 roku.

Ofiar roku ty i czynów,
Matek rzymskich, bitnych synów,
Cór nie rozmarzonych czule,
Lecz garnących proch i kule!
Ja cię wielbię roku mój!

70 lat upłynęło od chwili, kiedy naród polski porwał za broń, by wywalczyć wolność Ojczyźnie. W tym świętym boju bohaterską, wielką rolę odegrały kobiety polskie — mężnemi czynami, bezgranicznym poświęceniem okazały się godne nosić miano Polki—Obywatelki. Trudno nam dziś ocenić, jakie usługi oddały niewiasty polskie w 1863 r. Zamało udział ich w powstaniu na ogół jest nam znany, a przecież dla nas młodzieży żeńskiej zwłaszcza życie tych Polek to wielki przykład miłości Ojczyzny, okazujący się w czynach, to nauka hartu, odwagi i zaparcia się siebie. Niech więc tych kilka słów, poświęconych gorącym patriotkom z 63 r., choć w małej części przyczynią się do bliższego poznania się z ich bohaterską działalnością.

Służba narodowa kobiet polskich z powst. stycz. była bardzo rozmaita. Najgłośniej zapisały się na kartach historii powstania nazwiska tych bohaterek, które, walcząc w szeregach, krew swą przelewały na polu bitwy. Znany przeważnie jedno nazwisko Henryki Pustowójtówny, córki generała rosyjskiego.

Niewszystkie jednakże niewiasty polskie udźwignąć zdołały broń. Służyły więc Ojczyźnie tem, czem mogły, pokrywając kraj cały siecią patriotycznych organizacyj kobiecych, by nieść ulgę i pomoc walczącym. Związki te kobiecie potworzyły się już kilka lat przed powstaniem w Królestwie i w Galicji. Cele miały z początku więcej moralne, jak polityczne, a więc pracę nad sobą i oświatę ludu. Gorąca miłość Ojczyzny, gotowość do cichej, a wytrwałej pracy nad podniesieniem poczucia narodowego, oto cechy, któremi te organizacje się odznaczały.

Po wybuchu powstania cele tych organizacyj stały się bardziej konkretnymi. Można by wyliczyć nieskończoną liczbę nazwisk zasłuż. działaczek, a mimo to byłaby to tylko znikoma ich cząstka. Olbrzymia ich liczba jest dotąd żołnierzem nieznanym. W Warszawie grały najwybitn. rolę Krajewska, Lewicka, Pruszków (Duchińska) i poetka Deotyma (Łuszczewska); w Wilnie, gdzie szalały rządy Murawjewa, na czele organizacji stały: Kleczkowska, Falska i Kondratowiczowa (żona po poecie); we Lwowie — Boberska, Poterska. Aby czynami dowieść, że zrozumiały cele narodowe, o które toczą walkę ich ojcowie i bracia, bez wytchnienia odtąd służyć Ojczyźnie. W organizacjach swych przyspasabiają bieliznę, odzież, obuwie dla powstańców, zbierają pieniądze, by w broń i żywność zaopatrywać walczących. Pełniąc służbę t. zw. kurjerek, przynoszą wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, z obozu do obozu przewożą rozkazy, podejmują się wypraw najniebezpieczn., zleceń prawie niewykonalnych. Tworząc tajemne szpitale, opatrują je w lekarstwa i bandażę, ułatwiają ucieczkę więźniom, dostarczając im narzędzi do przepiłowania krat, wstawiają się do władz zaborczych za uwięzionymi. Jak anioły opiekuńcze snują się pomiędzy gradem kul, dźwigając upadających, opatrując

rannych. A po domach młode Polki skubią szarpie całymi dniami, szyją odzież dla walczących — a gdy braknie pieniędzy na kupno broni zrzucają z siebie kosztowności, drogie pamiątki rodzinne.

Jaką odwagę i spokój przytem posiadać musiały kobiety polskie! Ufność w pomyślne zakończenie walki dodawały im sił. A gdy powstanie upadło, gdy cały kraj, okryty żałobą, pograżył się w rozpacz i apatji — i wtedy niewiasty polskie nie upadły na duchu. Przyszedł na nie okres męczeństwa — wygnania na Sybir, włóczenia się po sądach i więzieniach moskiewskich — i to przetrwały z godnością i hartem, ani na chwilę nie tracąc z oczu celu, dla którego żyć i umrzeć zawsze gotowe były — wolności Ojczyzny.



Nie pieścić się cierpieniem, ale pamiętać trwale
i ciągle, by Ojczyźnie zaszczyt przynieść.

Mickiewicz.



Jak kowal umie, tak Ojczyźnie służy.

(Obrazek z 62 roku.)

Nie złotem wtedy, ale szło żelazem,
Gdy miłość kraju ruszyła pałasze,
Odgłos był jeden — trzymajmy się razem,
Bo idzie o kraj — bo w tem dobro nasze!

W styczniu roku 1863 już dużo młodzieży z Warszawy wyszło w lasy, tworzone obozy, drobne oddziały, przygotowywano broń, ćwiczone się w mustrze. Wszyscy szli z modlitwą na ustach, z gorącą ufnością w pomoc Bożą — z miłością Ojczyzny, która gnębiona i deptana, istotnie zdawała się tonąć w morzu boleści.

Garstka powstańców kryła się w gąszczach lasu, żywiąc się tem, czem Bóg dał, nieraz o kawałek suchego chleba było trudno, lecz zapal i poświęcenie wystarczało za wszystko. Dostali skądś i cudem prawie mimo straży moskiewskich przywieźli duży zapas kos, ale trzeba je było okuć i wyostrzyć.

— Kowala, na gwałt nam trzeba kowala, ale gdzież go szukać, kto go zwabi, by zechciał iść w las o zimowej porze, porzucić swój zarobek stały, a tu za lichą zapłatą pracować?

— Czekajcie! ozwał się na to Karol, najzwawszy z powstańców, — przypominam sobie, w jednej wiosce niedaleko widziałem kuźnię, pójdę i będę prosić kowala, by nas poratował w kłopotcie.

— Idź! ale wątpimy czy ci się uda — odpowiedzieli.

— Czy taki kowal na wsi wie, co to Ojczyzna, niewola, jak trzeba z Moskałem walczyć? — mruknął jakiś panicz... ciemne to tłumy i poświęcenia nie znają.

— Oj nie tak, bracie — odpowiedział Karol — ja ci mówię, że w tej ciemnej, nieoświeconej klasie jest uczucie, tylko trzeba iskrę przyłożyć, a wybuchnie. Nie wątpcie o sercach prostaczków, bo bez nich przyszłości nie będzie.

I poszedł dzielny powstaniec, aż wreszcie trafił na kuźnię.

Majster nie próżnował. Miał dużo do roboty, to też chłopak miechem węgle rozdmuchował, a odgłos echem odbijał się daleko.

— Szczęść Boże! — rzekł powstaniec, wchodząc do kuźni. — Prosiłbym was, panie majstrze, na chwileczkę rozmowy.

Kowal zmęczony, zgrzany, odłożył młot, otarł czoło i wszedł do izdebki, prosząc gościa za sobą.

— Ile zarabiacie dziennie — powiedzcie szczerze! — spytał Karol.

— Bywa rozmaicie — odparł majster — ale ja się na dnie nie godzę, jeśli pan ma robotę, to na sztuki.]

— Wszystko jedno, tylko do tej roboty musicie ze mną pojechać.

— Gdzieżbym tam miał jechać — odrzekł kowal z niechęcią — czy to ja cygan, żebym się za robotą włóczył? mam jej w domu dość, zresztą żona, dzieci, czeladnik, nie! nie pojedę!

— A gdybym wam powiedział, że tej roboty we wsi robić nie możecie..., że jest ważna, wielka sprawa — z cicha mówił Karol.

Kowal spojrzał mu w oczy, zamyślił się, a przybliżając się, zapytał z cicha:

— Czy to kosy oprawiać!

— Tak!

— A, to inna sprawa, byle był wóz — biorę co potrzeba i jadę, a co do zapłaty to ani słowa.

Karolowi łzy w oczach zabłyśły — ścisnął osmoloną dłoń kowala, dostał wóz, a nad wieczorem już w obozie miech kowalski sapał i młot dzwonił rażno.

Około kuźni stała młodzież i przypatrywała się pracy, nucąc wesoło pieśni.

Jeden z młodych zbliżył się do majstra i zapytał:

— I cóż nie będziecie żałowali, żeście na jakiś czas dom, rodzinę i zarobek porzucili?

Kowal ze smutkiem westchnął i rzekł:

— Ej, paniczu! czy wy sądzicie, że u kowala serce takie twarde jak młot? Czy wy myślicie, że on tylko siebie kocha?... Wiem, co Ojczyzna — Kocham ją, a jak kowal umie, tak Ojczyźnie służy!

— Wiwat! dzielny kowal! krzyknęła młodzież — niech żyje!... zawołali inni i ściskali i całowali biednego, osmolonego majstra.

Za parę dni kosy były gotowe — a gdy przyszło do wymarszu i chciano kowalowi zapłacić, rozplakał się człek biedny i rzekł:

— Moi panowie, nie róbcie mi wstydu! Jak umiałem, tak posłużyłem. Niech żyje Polska!

Niech żyje! — zawtórowali inni.



Na twarde czasy twardego trzeba wychowania.



Car Piotr Wielki jako redaktor.

Z początkiem bieżącego roku upłynęło 230 lat od chwili, gdy w Rosji ukazała się pierwsza gazeta. Nie miała ona oczywiście wyglądu dzisiejszych gazet różniła się jednak znacznie od biuletynów, jakie już poprzednio istniały, a które służyły dyplomatom i nielicznym tylko kupcom. Takie biuletyny istniały już za czasów cara Michała Fjodorowicza, pierwszego władcy Rosji z dynastji Romanow, którego rządy trwały od 1613 do 1645 r.

Pierwsza gazeta drukowana pojawiła się w Rosji **1 stycznia 1703**. Interesującym szczegółem pierwszej gazety jest to, że jej pierwszym redaktorem naczelnym był sam car Piotr Wielki, który zatem był pierwszym dziennikarzem Rosji. W r. 1702 wydał car rozkaz drukowania gazet, w których pomieszczone miały być rozkazy wojskowe i inne wiadomości. Pierwsza ta gazeta prawdziwa nosiła tytuł: „Rosyjskie Wiadomości”. Piotr Wielki wyznaczał materiał do gazety, czytał zagraniczne, głównie holenderskie gazety i wybierał z nich co uważał za stosowne. Korygował też sam odbitki szczerotkowe.

Wobec tego zaś, że car miał własne poglądy na gramatykę i ortografię języka rosyjskiego, przedstawiają się manuskrypty tego redaktora naczelnego bardzo interesująco. Piotr Wielki miał jednakże jeszcze inne, niż gazeciarskie, kłopoty i tak wychodziły „Rosyjskie Wiadomości” nieregularnie, zawsze wtenczas kiedy cesarski redaktor nabierał dosyć materiału. Format gazety był mały; zawierała ona stosownie do potrzeby 2 do 7 stron. Drukowano ogółem 1000 egzemplarzy.

Pod redakcją Piotra Wielkiego wyszło razem 39 numerów, z których tylko drobna część się zachowała. Dostojny redaktor donosił tylko o zajęciach samych, nie zajmując do wydarzeń własnego stanowiska, wydawał on zatem pismo czysto informacyjne. Początkowo wychodziły „Rosyjskie Wiadomości” w Moskwie, następnie w nowej stolicy Piotra, wobec czego zmieniono tytuł na „Piotrogradzkie Wiadomości”. Po śmierci Piotra redakcję pisma powierzono akademji nauk.

Kilkadziesiąt lat później powstała w Moskwie druga gazeta. Pierwszy jej numer wyszedł w kwietniu 1756 r. Obie gazety Piotrogradzkie i Moskiewskie „Wiadomości” wychodziły do roku 1917. Bolszewicy naturalnie skasowali dwie najstarsze gazety rosyjskie.



Człowiek, który nigdy nie miał rąk i nóg.

W jednej z zapadłych wiosek w Bretanii francuskiej żyje dziwny człowiek, który urodził się bez rąk i bez nóg. Trudno wprost wierzyć, że człowiek ten ma dzisiaj lat 52 i... że całe życie, od chwili urodzenia, był tak nieszczęśliwym inwalidą. A jednak żyje i nie pozostaje bezczynny. Fabrykuje meble dla lalek i posługuje się przytem językiem i zębami. Nabrał takiej wprawy w działaniu temi organami, zastępującemi mu ręce, że potrafi sklejać kawałki drzewa i kartonu i robić z tego całkiem ładne mebelki. Nawet sam je maluje. Bierze w usta pędzel i operuje nim całkiem zręcznie.

